

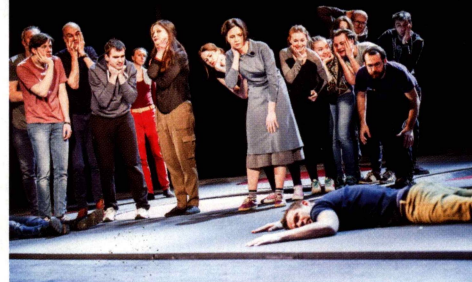
Potyczki z „Dziadami” Miroslaw Winiarczyk

„Ciemno wszędzie, głucho wszędzie, co to będzie, co to będzie...” Tak zaczyna się przedstawienie „Dziadów” w Teatrze Narodowym. I do końca słyszymy znajome frazy, „Kobieto, puchu mar...” i „Wielką improwizację”.

Nie jest łatwo podzielić się refleksjami z premiery „Dziadów” w Teatrze Narodowym w reżyserii litewskiego reżysera Eimuntas Nekroslusa. Inscenizacja dramatu Mickiewicza została bowiem tak naładowana paradoksalnymi i sprzecznymi pomysłami i emocjami, że widzowie mogli czuć się skonsternowani. Tożsamość reżysera, wyowanego w rosyjskiej kulturze teatralnej (wcześniej radzieckiej) ma tu niebagatelne znaczenie. „Dziady” związane są przecież organicznie z Wilnem, niepodległościową działalnością polskiej młodzieży w grupie filomatów, a także z miejscowymi tradycyjnymi wierzeniami. Współcześni litewscy twórcy nie są przecież, najłagodniej mówiąc, blisko związani z kulturą polską. W trady-

cji wystawiania „Dziadów” w polskich teatrach dominowało skupianie się na części III, traktowanej jako niemalże reportażowy manifest walki niepodległościowej. A przecież dramat romantyczny Mickiewicza przede wszystkim zawiera wielkie emocje duchowe, metafizykę, spieranie się z Bogiem, a więc totalną niemal refleksję nad ludzką kondycją.

Przedstawienie w Narodowym wyda się bardzo eklektyczne od strony inscenizacyjnej i formalnej. Przede wszystkim reżyser pozbawił akcję historycznego kontekstu. Postacie – w zamierzeniu poety przecież polskie i uniwersalne – są tu bardzo umowne. Niektóre fragmenty tekstu reżyser nadmiernie celebrytuje w stylu niemalże choreograficznym. Gustaw-Konrad i inne postacie wykonują jakieś dziwne ruchy rękami, co w zamierzeniu ma chyba zwiększyć dynamikę akcji, lecz w konsekwencji osłabia wymowę tekstu Mickiewicza. W końcowych partiach Nowosilcow został scharakteryzowany jak



fot. Krzysztof Bieliński

jakiś egzotyczny kacyk, a nie namiestnik carski.

Trzeba jednak przyznać, że litewski reżyser nie zmienił samego tekstu Mickiewicza ani nie uwspółcześnił na siłę „Dziadów” w celach publicystycznych. Przedstawienie jest jednak o wiele za długie. Nie wiem, ilu normalnych widzów jest w stanie wytrzymać prawie cztery i pół godziny z krótką przerwą w teatrze, mając w perspektywie trudny powrót do domu przed północą.

Teatr Narodowy. Adam Mickiewicz, „Dziady”.
Reżyseria: Eimuntas Nekroslus. Wykonawcy:
Grzegorz Małecki, Marcin Przybylski,
Mateusz Rusin, Wiktoria Gorodeckaja, Piotr
Grabowski, Kinga Ilgner, Arkadiusz Janiczek,
Anna Grycewicz i inni. Premiera: 10 marca.